Numer 11 / 2017

WOLONTARIAT POLIN

magazyn wolontariuszy

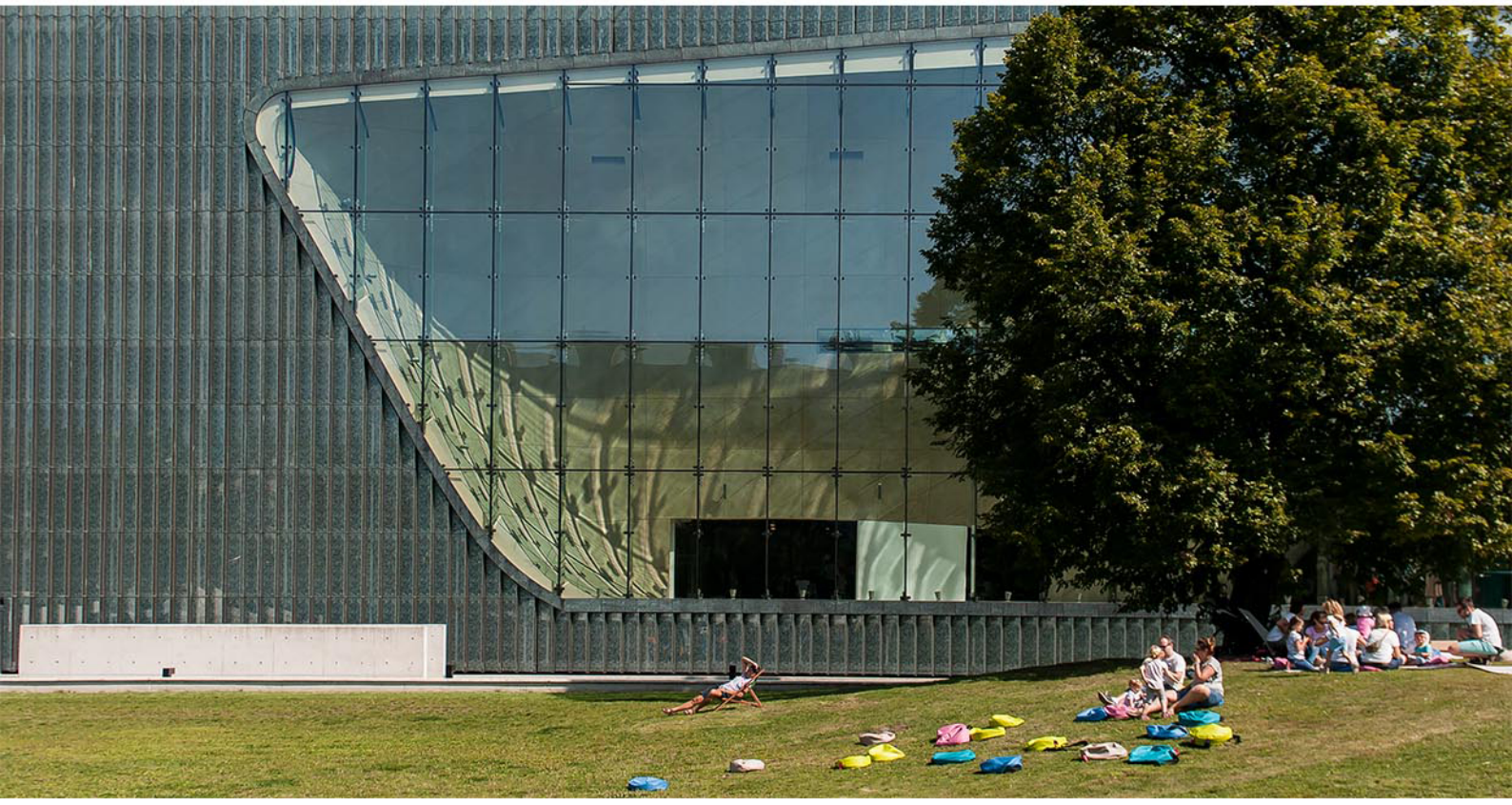

POLIN MUZEUM HISTORII ŻYDÓW POLSKICH | CENTRUM WOLONTARIATU

Spis treści

2 Czerwcowy spacer z Janem Jagielskim po Cmentarzu Żydowskim w Warszawie

4 Marsz Pamięci przeszedł ulicami Warszawy

5 Odkrywamy Muranów

6 Warsztaty GAGA

7 Janusz Czamarski laureatem Nagrody m.st. Warszawy

8 Wolontariusze Muzeum POLIN

CZERWCOWY SPACER Z JANEM JAGIELSKIM PO CMENTARZU ŻYDOWSKIM W WARSZAWIE

Moja znajomość z Janem zaczęła się od przypadku, czyli tak, jak wiele rzeczy w naszym życiu

Kilka lat temu, wertując Gazetę Stołeczną, dodatek do weekendowego wydania Gazety Wyborczej, przeczytałem wywiad z Jackiem Dehnelem poświęcony działalności Ochotniczego Hufca Porządkowania Cmentarza Żydowskiego im. J. Rajnfelda, utworzonego staraniem Alicji Mroczkowskiej i Jacka. Wiele razy mijałem to, jak się potem okazało, magiczne miejsce i pomyślałem, że fajnie byłoby do tych ludzi dołączyć. Był to początek mojej przygody z wolontariatem.

Podczas gdy z mozołem oczyszczaliśmy zarośnięte opuszczone mogiły i ratowaliśmy przed zniszczeniem arcydzieła sztuki kowalskiej z XIX i XX wieku, często widywałem Pana Jana, który oprowadzał po cmentarzu kolejne grupy ciekawskich, dzieląc się z nimi swoją wiedzą i pasją w dokumentowaniu przeszłości cmentarza żydowskiego. Mijając nas, Pan Jan a potem po prostu Jan, opowiadał krótką historię rodów żydowskich, których nagrobek akurat staraliśmy się ocalić od zapomnienia. Z cierpliwością odpowiadał na nawet najbardziej naiwne pytania. Prawdą okazało się żartobliwe stwierdzenie prof. Dariusza Stoli wygłoszone podczas laudacji związanej z wręczeniem Janowi Nagrody POLIN, że jeśli Jan Jagielski zapytany o jakiś fakt z historii Żydów odpowiada nie wiem, to na pewno fakt ów nie istnieje.

Pomyślałem, że spróbuję zorganizować krótką wycieczkę po cmentarzu dla moich przyjaciół woluntariuszy z Muzeum POLIN i namówić Jana, aby zechciał podjąć się oprowadzania po najciekawszych miejscach związanych z ludźmi tam pochowanymi, którzy współtworzyli historię Warszawy i Polski.

Pomimo napiętego kalendarza, Jana nie trzeba było długo namawiać i w jedną z czerwcowych niedziel poświęcił nam kilka godzin, dzieląc się swoją wiedzą na temat historii rodów. Opowiedział nam także o zwyczajach pogrzebowych społeczności żydowskiej i sztuce odczytywania macew. Zwłaszcza to ostatnie zagadnienie okazało się szczególnie interesujące, pozwoliło bowiem na samodzielne odczytanie faktów związanych z życiem pochowanego tam człowieka.

Dzięki Janowi zrozumieliśmy lepiej znaczenie tej unikalnej nekropolii i konieczność ratowania zaklętej w kamień historii ludzi, którzy są tam pochowani.

,

Spacer, który rozpoczęliśmy przy bramie cmentarnej zakończyliśmy przy pomniku dr. Janusza Korczaka i jego dzieci, zamordowanych w obozie zagłady w Treblince.

Mam nadzieję, że Jan da się namówić na powtórzenie spaceru zimą, gdy śnieg i cisza nadają temu miejscu szczególnego charakteru.

Tekst i zdjęcia – **Zbigniew Sztranc**

MARSZ PAMIĘCI PRZESZEDŁ ULICAMI WARSZAWY

Już po raz szósty Żydowski Instytut Historyczny wraz z organizacjami partnerskimi zorganizował Marsz Pamięci. Jak co roku, 22 lipca ulicami Warszawy przeszły tysiące ludzi, by przypomnieć jedną z najczarniejszych kart naszej historii. Tegoroczne wydarzenie było wyjątkowe, bo organizowane w 75. rocznicę Aktion Reinhardt i Zagłady Żydów Polskich.

Marsz wyruszył tradycyjnie spod pomnika Umschlagplatz. Przemierzył symboliczną trasę ulicami Stawki, Karmelicką, Nowolipki i Andersa, aż do ulicy Tłomackie, gdzie znajduje się siedziba Żydowskiego Instytutu Historycznego. Tam jego uczestnicy upamiętnili ofiary, przywiązując do przygotowanej instalacji „Wstążki Pamięci" — skrawki materiału z imionami ofiar.

Na koniec uroczystości aktorka Maria Seweryn odczytała fragmenty wstrząsającego reportażu Gustawy Jareckiej dokumentującego deportacje z getta, pt. „Ostatnim etapem przesiedlenia jest śmierć". Towarzyszyła jej na wiolonczeli Edyta Czerniewicz.

W tegorocznym ,,Marszu Pamięci'' wspólnie uczciliśmy pamięć członków zespołu ,,Oneg Szaba''. To konspiracyjna grupa pod przewodnictwem Emanuela Ringelbluma, która podjęła zadanie zbierania i opracowania szeroko pojętej dokumentacji losów Żydów pod okupacją niemiecką. Obecnie archiwum to znajduje się w Żydowskim Instytucie Historycznym. Członkowie oraz współpracownicy ,,Oneg Szabat'' wywodzili się z różnych środowisk. To właśnie ta różnorodność stanowiła ich wielką siłę, o czym pisał Ringelblum w „Kronice getta warszawskiego":

„Były dwie kategorie współpracowników „Oneg Szabat": stali, którzy całkowicie poświęcili się tej pracy oraz dorywczy, którzy raz jeden opisali swe przeżycia w czasie wojny lub wydarzenia w swym mieście czy miasteczku i na tym kończył się ich związek z „Oneg Szabat". Wszyscy dobrze rozumieli doniosłość wykonywanej pracy. Rozumieli, jak ważne jest, żeby dla przyszłych pokoleń pozostał ślad po tragedii Żydów polskich."

Tegoroczny Marsz Pamięci odbył się w sobotni, upalny wieczór. Wolontariusze Muzeum POLIN, którzy co roku wspierali ŻIH w organizacji wydarzenia, pomagali na kilka dni przed, pakując torby z wodą, pakietami informacyjnymi oraz wstążkami pamięci dla wszystkich uczestników. W dniu Marszu rozdawali materiały, udzielali informacji o wydarzeniu, a także pomagali w czasie pochodu, aby wszyscy uczestnicy bezpiecznie dotarli do celu.

Co roku coraz więcej osób, w tym wolontariuszy, angażuje się w organizację Marszu, dzięki czemu jest o nim coraz głośniej. Wspólnie kultywujemy pamięć o tych, których już nie ma i wspólnie idziemy w pochodzie „od śmierci do życia". Za rok też nas nie zabraknie.

Tekst – **Alicja Lesiakowska**

ODKRYWAMY MURANÓW

W ostatni weekend sierpnia na skwerze Willy'ego Brandta odbył się wyjątkowy piknik historyczny. Tematem przewodnim był przedwojenny Muranów i żydowska kultura muzyczna.

Plan wydarzeń został zorganizowany tak, żeby zarówno mali jak i duzi znaleźli coś dla siebie. W strefie stoisk można było spotkać pasjonatów historii, lokalnych aktywistów i nawiązać ciekawe rozmowy. Wśród licznych stoisk nie zabrakło także pracowników Muzeum POLIN, którzy (razem z wolontariuszami) rozmawiali z mieszkańcami Muranowa i nie tylko, a także odpowiadali na przeróżne pytania.

Dzięki klubowi sportowemu Makabi Warszawa oraz wolontariuszom POLIN, najmłodsi mogli wziąć udział w zajęciach sportowych. W szachowych rozgrywkach uczestniczyły zarówno dzieci, jak i dorośli, swoich siły próbowali także wolontariusze. Nie mogło zabraknąć także kreatywnych warsztatów, podczas których budowano makiety przedwojennego Muranowa oraz kolaże ze starych fotografii.

W ciągu dnia odbywały się dyskusje o dźwiękach, które mogły towarzyszyć mieszkańcom dawnej Dzielnicy Północnej. Zaproszeni goście opowiadali historie o przedwojennym Muranowie. Dla tych, którzy szukali bardziej aktywnego sposobu na spędzanie soboty przygotowano spacery o przedwojennej ulicy Nalewki oraz ulicy Zamenhofa. Druga część dnia była poświęcony wyłączeni muzyce. Wieczorową porą można było wziąć udział w warsztatach tanga oraz wyjątkowej miejskiej potańcówce. Na skwerze rozbrzmiewały przedwojenne tanga skomponowane do tekstów napisanych po polsku, w jidysz i po hebrajsku.

Piknik był doskonałą okazją do spędzenia czasu z sąsiadami, a także do poznania nowych osób zainteresowanych tą częścią miasta. Pogoda tego dnia dopisywała, można było wygodnie usiąść na przygotowanych leżakach i delektować się słońcem, rozmową ze znajomymi czy słuchać ciekawych historii zaproszonych gości.

Tekst i zdjęcia – **Dorota Olszyńska**

WARSZTATY GAGA

Fenomen GAGA już dawno opuścił hermetyczne kręgi tancerzy i entuzjastów tańca, dotarł do sal kinowych, a na kilka sierpniowych dni zawitał nawet w progi Muzeum POLIN.

„Gaga" – brzmi jak dziecięce gaworzenie. Według twórcy, wybitnego tancerza i choreografa Ohada Naharina, nazwa nie ma żadnego znaczenia. Jednak to wyjątkowo trafne określenie tej metody pracy z ciałem, która w gruncie rzeczy jest powrotem do pierwotnej radości, jaką możemy czerpać z ruchu. GAGA bywa nazywane filozofią i antytechniką, nie przejmuje się bowiem stylem, nie ma ustalonych kroków, czy pozycji. Sam Naharin twierdzi, że jest to wciąż opracowywany język ruchowy służący zarówno do przekazywania tancerzom instrukcji, jak i do interpretacji ruchu. Mimo, że został stworzony jako forma rehabilitacji, szybko zyskał uznanie wśród tancerzy i stał się głównym źródłem inspiracji dla nowych choreografii oraz oficjalną metodą treningową Batsheva Dance Company.

Na szczęście nie trzeba być tancerzem, żeby wziąć udział w zajęciach. Warsztaty w POLIN poprowadziła Natalia Iwaniec, jedyna certyfikowana nauczycielka tej metody w Polsce. Odbywały się one w ramach „GAGAPeople", co znaczy, że były otwarte dla wszystkich chętnych, również tych, którzy nigdy nie tańczyli. Natalia poprzedzała każde zajęcia krótkim i, jak się okazało, niezbędnym wstępem wyjaśniającym specyfikę tej metody. Jak na zajęcia taneczne przystało, rozbrzmiewała muzyka, a prowadząca dawała uczestnikom instrukcje. Zaskoczeniem dla nowicjuszy mógł być fakt, że te w dużej mierze improwizacyjne zajęcia bazują zarówno na inwencji prowadzącego, który proponuje różne obrazy do interpretacji, jak i na swoistym słowniku GAGA. W efekcie każdy uczestnik na swój własny sposób stara się ruchem oddać „flow", czy „węża w kręgosłupie" i nikt nie porusza się tak samo. Najważniejsze, aby nie przestawać się ruszać oraz próbować poruszyć całą strukturą ciała. W czasie trwających godzinę zajęć należy w pełni skupić się na ruchu, dlatego też nie wolno rozmawiać, wychodzić, a telefony muszą być wyłączone. Brak luster – tego tak charakterystycznego elementu sal tanecznych. Według Naharina, lustra odciągałyby uwagę od tego, co najważniejsze i skłaniałyby do porównywania się z innymi. Z tego powodu w sali nie mogą przebywać postronni obserwatorzy, a zajęć nie wolno rejestrować. Wszyscy przez cały czas się ruszają, szybciej lub wolniej, w miarę swoich możliwości. Natalia również poruszała się cały czas wraz z uczestnikami, nikogo nie poprawiała, czasami zachęcała do przyglądania się sobie nawzajem, nie po to aby się porównywać, ale by czerpać inspirację i jeszcze bardziej wczuć się we własny ruch.

GAGA ma tak wielu zwolenników, bo nie wartościuje a jednocześnie pozwala się rozwijać. W tych samych zajęciach może brać udział zarówno tancerz baletowy jak i szczur korporacyjny, na co dzień przyklejony do komputera. Każdy z nich będzie pracował trochę inaczej nad osiągnięciem tego samego osobistego celu - nad zwiększeniem świadomości ciała i przestrzeni, jaką ono zajmuje, nad koordynacją i pewnością siebie, nad elastycznością i kreatywnością, nad pokonywaniem swoich słabości, odkrywaniem blokad i złych nawyków. Jedyną granicą jest granica bólu – bo ruch ma sprawiać przede wszystkim przyjemność. Dodatkowo, dziwne ruchy jakie wykonujemy na zajęciach – nie do uniknięcia, gdy próbuje się ruszać całym ciałem, jednocześnie „otwierając miednicę" - mogą być źródłem radości i powodem do śmiechu, również z samego siebie. Po godzinie potrząsania, machania, a czasami nawet krzyczenia każdy wychodzi nie tylko porządnie spocony, ale też uśmiechnięty i naładowany pozytywną energią.

Nic więc dziwnego, że bilety na warsztaty rozeszły się jak ciepłe bułeczki i że przed każdymi zajęciami gromadziła się grupka osób liczących na to, że jednak znajdzie się jakieś wolne miejsce. Dodatkową atrakcją była możliwość, aby „powyginać śmiało ciało" w przestrzeni na co dzień zarezerwowanej dla wystaw czasowych. Pokaz filmu „Let's dance!" zorganizowany na zakończenie serii warsztatów, tylko zaostrzył apetyty. Trzymajmy mocno kciuki, aby taniec, który dotąd sporadycznie pojawiał się w Muzeum przy okazji świąt i festiwali, tym razem na dłużej pozostał w POLIN.

Tekst - **Aleksandra Smuga**

JANUSZ CZAMARSKI LAUREATEM NAGRODY M. ST. WARSZAWY

Podczas uroczystej, lipcowej sesji Rady Miasta Stołecznego Warszawy, po raz pierwszy w gronie odznaczonych wybitnych warszawiaków znalazły się także osoby działające na rzecz wolontariatu w Warszawie.

Wśród odznaczonych znalazła się Michalina Żebrowska - wolontariuszka Muzeum Powstania Warszawskiego oraz Janusz Czamarski - wolontariusz Muzeum POLIN.

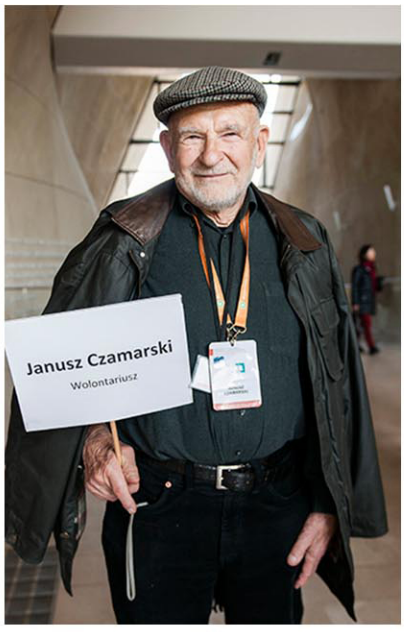

Janusz działa w Muzeum POLIN od samego początku, jest jednym z pierwszych wolontariuszy i jest to zdecydowanie postać niezwykła. Każdy kto miał okazję spotkać Janusza z pewnością zgodzi się, że jest on osobą otwartą i serdeczną, zawsze chętną do działania i dzielenia się swoją ogromną wiedzą. Choć mógłby cieszyć się urokami emerytury, odpoczywając, wybrał aktywną formę spędzania czasu w Muzeum POLIN, gdzie angażuje się w różnorodne wydarzenia.

Od pierwszej edycji uczestniczy w akcji Żonkile, która upamiętnia powstanie w getcie warszawskim. Co roku rozdaje papierowe kwiaty i zainteresowanym osobom opowiada o powstaniu, o samej akcji oraz muzeum. Pomaga nie tylko w promowaniu wydarzenia, ale także w przygotowaniu nowych wolontariuszy. Janusz wraz z kilkoma innymi wolontariuszami przeszedł wymagające szkolenie na przewodnika po wystawie stałej. Każdego roku przed akcją pomaga w szkoleniach i oprowadza nowe osoby po wystawie, przybliżając im historię Żydów na polskich ziemiach. Oprócz tego niejednokrotnie służy jako przewodnik dla wolontariuszy z innych placówek czy dla osób z zaprzyjaźnionych instytucji i organizacji.

Jego praca została doceniona przez Centrum Wolontariatu POLIN. Janusz jako jeden z pierwszych został uhonorowany tytułem wolontariusza-ambasadora, w uznaniu za ogromny wkład w pracę i promocję muzeum oraz wolontariatu. Swoją postawą nie tylko doskonale reprezentuje muzeum, ale także stanowi wzór do naśladowania dla pozostałych wolontariuszy.

Dzięki m. in. zaangażowaniu Janusza, nasz magazyn Wolontariat POLIN z fazy bliżej nieokreślonego pomysłu stał się rzeczywistością. Janusz, jak wielu innych wolontariuszy, wzbogaca nasze pismo swoimi tekstami. Myślę, że mogę śmiało mówić w imieniu wolontariuszy, że mamy nadzieję iż Janusz nie prędko zdecyduje się odejść na zasłużoną emeryturę i jeszcze długo będziemy mogli cieszyć się z towarzystwa tak niezwykłej osoby. Uczyć się od niego, zarażać pozytywną energią i czerpać inspiracje do dalszego działania pro publico bono.

Tekst i zdjęcia – **Dorota Olszyńska**

WOLONTARIUSZE

Muzeum POLIN

Marianna Micińska

Jestem...

Pierwszoroczną studentką wydziału orientalistycznego UW, absolwentką XVII LO im. Jana Zamoyskiego, wolontariuszką POLIN, córką.

Interesuję się...

Wszystkim, co dotyczy najbliższego Wschodu, uczę się rosyjskiego i ukraińskiego; muzyką; lubię jeździć na rowerze i czytać książki.

Czym mogłabym się pochwalić?

Podjechaniem pod wszystkie najbardziej strome warszawskie ulice na rowerze.

Zostałam wolontariuszką, bo...

Lubię pracować z ludźmi, rozmawiać z nimi i uczyć się od nich, a wolontariat to najlepsza okazja, by poznać nowych ludzi.

Dlaczego Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN?

Mieszkam na dawnym pograniczu dzielnicy aryjskiej i getta (w pobliżu ulicy Próżnej), interesuję się lokalną historią i chciałam dowiedzieć więcej o kulturze żydowskiej.

Redaktor naczelna
Dorota Olszyńska

Redakcja
Ewa Celińska-Spodar
Iwona Gawryszewska
Karolina Krzyżanowska

Współpraca
Zbigniew Sztranc

Alicja Lesiakowska
Joanna Pitucha
Aleksandra Smuga

Okładka
fot. Dorota Olszyńska

Kontakt
redakcja.wolontariat@gmail.com

Magazyn ukazuje się co trzy miesiące na:
http://www.polin.pl/pl/wolontariat